Zagłębie Trzcinowe — zula

Od autora: Pierwsza moja legenda

W marcu tysiąc... nie pamiętam już którego roku, wyłonił się od strony lasu dziwny pojazd. Wyglądał jak ogromny grobowiec na kółkach. Główną bramą wjechał do miasta Stare Kuny. Turkocząc po bruku, kierował się ku północy. Strażnik Jupiter z wieży bacznie obserwował, dokąd zmierza. Kiedy pojazd wyjechał Czarcim Duktem z miasta i zatrzymał się przed budynkami dawnej garbarni, wypuścił wici w miasto, o powrocie dawnego właściciela Constantina Lupusa.
Od dawna teren był pustostanem. Mówiono, że tam straszy, więc każdy omijał z daleka to miejsce. Niejeden słyszał płacz dziecka i rzewne śpiewy kołysanki.
Już wtedy przed dekadami, kiedy to pod osłoną nocy Pan Mroku porzucił swoje włości, chodziły słuchy, że na strychu opuszczonego budynku, gdzie farbowano skóry, znaleziono niemowlę płci niewiadomej. Matka jego po porodzie rzuciła się w rwący nurt rzeki. Łożysko, błony i pępowinę wilki poniosły do jaru. Gdzie dziecko się podziało? Tego nikt nie wiedział.
Za chwilę garbarnię spowiła ciemność. Jupiter zeszedł z wieży. W mieście pogasły latarnie, a mieszkańców ogarnął sen. Tylko gdzieś w oddali słychać było szczekanie psa.
Nastał świt. W mieście zawrzało, wszędzie porozwieszane plakaty informowały o przejęciu władzy przez Czarnobrewą Rumunkę Gorretę. Powiadali, że Constantin przywiózł ją z Transylwanii, prosto z gniazda wampirów. Ratusz na Wzgórzu Laczczynowym zamienił się w posiadłość państwa Lupusów.
Tereny garbarni z dnia na dzień zmieniały się w krajobraz pustynny. Ogromne kopary i wycinaki karczowały olbrzymie połacie lasów. Ptaki i zwierzęta, które przeżyły, uciekały daleko.
Kiedy wycięto ostatnie drzewo, ukazał się step, jakiego oczy nie widziały. Wtedy też Gorreta zwołała wszystkich mieszkańców na rynek i ogłosiła, co następuje. Po raz pierwszy ludzie ujrzeli jej oblicze.
Piękność spod dalekiego nieba, egzotyczna, zakwefiona, ognista i powłócząca spoza welonów spojrzeniem, po którym niejednemu Kunowi w spodniach robiło się ciasno. A kobiety jak obłąkane, przegryzały wargi z wielkiej zazdrości.
— Wszyscy mężczyźni i chłopcy od jedenastego do sześćdziesiątego ósmego roku i kobiety z dziewczynkami od dziesiątego do pięćdziesiątego roku, jutro mają się stawić na polu przed garbarnią. Pozostałe matrony, dzieci i starcy pozostaną w mieście — podała do wiadomości obecnym i oddaliła się na zamek.
Zgromadzeni mieszkańcy zastanawiali się, co ta wampirzyca planuje i gdzie jest Constantin? Bo do tej pory nikt go nie widział.
Gorreta długo nie mogła zasnąć w swojej alkowie. Karzeł, który spełniał jej seksualne zachcianki, został pogryziony przez trzmiele i wyzionął ducha. Za dwa dni mają jej dostarczyć nowego. Do tego czasu skazana była na męczarnie.
Nazajutrz wszyscy zjawili się na umówionym miejscu jak jeden mąż.
Otworzyła się ciężka brama, w której ukazała się Goretta, obok niej na wózku inwalidzkim siedział Constantin, a przy nim stała ponętna karlica. Straż Konna bez Twarzy otoczyła zgromadzenie. Pan Mroku? Kiedyś rosły władca garbarni nad Czerwoną rzeką. Dzisiaj siwiuteńki staruszek bez nóg patrzył mętnym wzrokiem.
— Dzisiaj w nocy — zaczęła mówić — przybędzie transport sadzonek trzciny cukrowej. Tratwy płyną od morza już trzeci dzień. Kiedy dotrą, musicie wyładować na brzeg i rozpocząć zasadzanie tego wielkiego obszaru — głos jej brzmiał jak dzwon. — Stworzymy tutaj Zagłębie Trzcinowe. Największe w Europie. — grzmiała wyniośle. — Od teraz jesteście niewolnikami i dzień i noc będziecie przywiązani do tego miejsca.

— O Pani! — nagle gdzieś z tylu zabrzmiał donośny głos.

Ludzie rozsunęli się, robiąc miejsce. Za nimi ukazał się prawie dwumetrowy mężczyzna o rysach drapieżnego ptaka i włosach złotych jak bursztyn. Oczy osadzone głęboko w kolorze indygo, w poświacie ciemnooliwkowej skóry. Niewiastom robiło się gorąco w podbrzuszu.
Właśnie jego ostre, orle i nieprzeniknione oczy spotkały się z oczami Goretty.
— Kim jesteś? — zapytała.
— Jestem Dragan układacz trzciny — odpowiedział. — Nauki pobierałem u samego Mistrza Valdiego w Siedmiogrodzie u stóp Karpat.
— Podejdź bliżej. — zawołała. — Jeśli jest tak, jak mówisz, to mianuje cię zarządcą plantacji. — A pozostali niech się rozlokują w barakach, tam przygotowano dla was posłania, idźcie i wypoczywajcie przed piekłem, jakie was czeka. — Sarina, odwieź Pana do domu! — rozkazała karlicy. — A ty chodź za mną. Pokażę ci twoje miejsce, gdzie będziesz mieszkać oraz przekażę klucze do Kopalni Cudów. Jeśli będziesz uległy dla mnie, to czeka cię wspaniałe życie — zakończyła.
Podążyła w kierunku najwyższego budynku, gdzie na poddaszu znajdował się ogromny strych. On szedł za nią i jedną miał myśl... tej nocy będziesz moja. Kiedy weszli i zamknęły się drzwi, ona kipiała feromonami, emanował od niej specyficzny zapach, czymś między piżmem a wonią dzikiego królika. Goretta zerwała z siebie ubranie, nie wytrzymała, złapała go za włosy i zaciągnęła w stronę łóżka. Dopadła niczym ogiera i rozpoczął się taniec zmysłów, gwałt i tortury. Kiedy tratwy przypłynęły do brzegu i zaczął się wyładunek sadzonek, rozległ się przeraźliwy gardłowy krzyk. Goretta szczytowała.

Świtało, wszystkie tratwy zostały rozładowane. Ostatnią sadzonkę osadzono w ziemi, a pierwsze już wypuszczały kwiatostan. Rosły w mgnieniu oka, osiągając niebotyczną wysokość. Maczetami ścinano pędy trzciny i układano na tratwy płynące do morza. Zagłębie rozkwitało. Ludziom żyło się coraz lepiej. Jednak umierali przy pracy, padając z wycieńczenia. Sami wybierali miejsce pochówku na plantacji. Na oczodoły kładziono im dwie monety dla przewoźnika i zakopywano w trzcinach. Dlatego pędy były takie dorodne. Dragan trzymał wszystko w ryzach, a pieniądze lokował pod ziemią.
Constantin po roku zniknął bez śladu. Mówiono, że został otruty. Strych przeistaczał się w komnaty, gdzie ściany, sufity i podłogi pokrywano trzciną, tworząc mozaikę. Goretta przeprowadziła się na stałe na poddasze i stamtąd nie wychodziła. Dragan coraz więcej czasu spędzał w Kopalni, a na strychu pojawiał się rzadziej. Czarnobrewa była brzemienna, więc oszczędzał ukochaną kobietę.
Kiedy termin rozwiązania się zbliżał, Goretta zeszła pod ziemię. Wezwano akuszerkę. Rozpoczął się poród.
Baba zamruczała grubymi wargami jakieś zaklęcia, przesuwając niespokojnie po podłodze szerokie stopy. Przez cały czas palce jej zręcznie wiązały sznur z wiotkich źdźbeł trzcinowych. Miał posłużyć do zaciśnięcia pępowiny. Komnata odymiona była ziołami, a wszędzie wisiały warkocze czosnku. Stara akuszerka czekała, Goretta wiła się w bólach. Siedem dni i siedem nocy było słychać spod ziemi rozdzierający krzyk. Apogeum nadeszło, kiedy przyszły bóle parte. Po nich nastąpiły jeden po drugim krzyk niemowląt. Potem zapanowała cisza. Bliźnięta; chłopczyk i dziewczynka ogłoszono wszystkim. Jednak matka nie była godna ujrzeć swoich dzieci. Zeszła z tego świata. Popłody rzucono na pożarcie basiorom.
— Tak samo, jak przed trzydziestoma laty — odezwała się starucha. — Tylko wtedy nie było przy tobie ojca.
— Ty pamiętasz mamko, jak to było? — załkał. — Dobrze, że mnie ukryłaś. A teraz moje dzieci ukarane za to zło, które uczyniłem. Chcę pokuty Panie — zawołał.
Księżyc był w pełni. Wokoło słychać było wycie wilków. Niebo zagrzmiało i rozbłysło błyskawicami.
Na plantacji praca trwała nieprzerwanie. W Kopalni Cudów Dragan opłakiwał śmierć ukochanej. Jego krzyk niósł się po rwącej rzece.
Nagle ziemia zadrżała, Plantacja stanęła w ogniu. Ci, co przeżyli pozostali niewidomi i głusi. Dragona i bliźniąt nie odnaleziono. Pozostali na wieki w czeluściach kopalni, tak wieść niosła.

Legenda głosi, że pod ziemią znajduje się miasto i tunel, w którym stoi trzcinowy pociąg pełen złota. Już wielu śmiałków próbowało odnaleźć, lecz po zejściu w czarne jaskinie już nie powracali.
W Starych Kunach zmierzch zapadał niespodziewanie, chociaż był ciepły lipcowy wieczór. Zimny powiew i osuwający się w szczeliny ulic purpurowy szal zapowiadał nowe wydarzenia.
Drzwi Hotelu Saccharum się otworzyły. W holu zapanowała cisza. Czarnobrewy młodzieniec i Złotowłosa dziewczyna wynajęli osobne pokoje.

Legenda zatoczyła koło...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

zula, dodano 05.03.2018 18:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.